

PO PREMIERZE „Balu w Operze” w Bydgoszczy

# Walc dla manekinów



Sceny w tym przedstawieniu zmieniają się z każdym wersem poematu Tuwima

*Spektakl dynamiczny i drapieżny w klimacie. Z poematu Tuwima reżyser wycisnął na scenie każdą sylabę, wniknął w jego rytm, nerw i chaos słów, nie dając chwili oddechu aktorom i widzom. Powstała z tego różnorodność, wręcz pięknych obrazów. Nie zawsze jednak tekst wyrażnie dociera do widzów*

JANUSZ MILANOWSKI



Wszystko tu pędzi i wiruje od pierwszych scen w półkolistej przestrzeni sali balowej. Tworzą ją lustrzane, zimne ściany, ostro odbijające bliki światła. Tak można sobie wyobrazić salę balową, czytając na przykład „Walc” Miłosza („Już lustra krąg walca, powoli obraca...”). I tutaj rytm mechanicznego, smutnego walca, skomponowanego chyba dla manekinów, wprawia w ruch obrazy i postacie poematu Tuwima. Scena wypełnia się groteskowymi postaciami: ulani, dziwki, damy, tajniacy, policjanci, wieśniacy. Aktorzy bydgoscy wraz ze studentami z Akademii Muzycznej i uczniami ze szkoły muzycznej, cały czas śpiewają Tuwimowski poemat. Zadanie bardzo trudne

w przypadku tegoż właśnie tekstu. Językowe pomieszczenie materii, krojenie słów, bądź ich zaskakujące zestawienia, nagłe zmiany rytmu i inne lingwistyczne cuda – czy to można pokazać na scenie?

Reżyser Ryszard Major zamieszał tym wszystkim w tygliku konwencji rewiowej. Obrazy na scenie zmieniają się z każdym wersem poematu, jakby poddane obróbce filmowego specjału od szybkiego montażu. W zasadzie para ludzkich oczu czasami nie wystarczy, żeby objąć całość. Pierwszy plan miesza się z drugim, drugi wypływa przed pierwszy. Dynamika i rytmika bez zarzutu. Jednakże! Reżyser narzucił aktorom tak karkołomne zadania, że trudno im skupić się na śpiewaniu tekstu. W zasadzie postawił

im poprzeczkę nieczym zawodowym śpiewakom. Tymczasem bydgoscy aktorzy rozśpiewani za bardzo nie są. Niektóre głosy nie brzmiały wręcz wcale. Zagłuszała je muzyka, choć i tak nie była głośna. Aktorzy powinni śpiewać z mikroportami, inaczej widz słyszy zaledwie strzępy trudnego skądinąd tekstu. I to jest poważny mankament. Sądzę jednak, że przysłowiowa bariera słyszalności dźwięku jest do pokonania za sprawą techniki.

Coś jednak dobrego jest w duchu tego przedstawienia, coś wycarowanego przez aktorów. Dawno już nie widzieliśmy niemal całego zespołu Teatru Polskiego na scenie, tak jak w tym przedstawieniu. I rzeczywiście jest to już zespół w pełnym, dobrym znaczeniu tego słowa. Niechże jednak rozwija się, ale zdecydowanie w kierunku dramatycznym.

*Reżyser narzucił aktorom tak karkołomne zadania, że trudno im skupić się na śpiewaniu tekstu*

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki, Julian Tuwim – „Bal w Operze”, reż. Ryszard Major, scenografia – Jan Banucha, muzyka – Andrzej Głowiński. Premiera – 6 kwietnia 2002